

WRÓBLE DACHU

Nr. 300 Nr. 300 Nr. 300

CENA 30 G R.

Nr. 11. (300) 15. III. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Wasilewski 1936.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Prezes Polskiej Akademii Literatury W. Sieroszewski: — Kochany Wróble na Dachy, w dniu Twego jubileuszu wręczam Ci wawrzyn akademicki za krasomówstwo, za to, czegoś nie dopowiedział!...

TRZYSTA!

Był numer pierwszy, niewinny i młody,
Wreszcie trzechsetna chwila uroczysta,
Było już 300 kawałów bez brody,
I była broda — długa: metrów 300.

300-tu ministrów obrobił już Ge-Er —
(Dziw, że nie przymkną złośliwego draba);
I 300 razy, klnąc od ciężkich choler
Chciał być dowcipny srogi Ali-Baba.

Już 300 point o plajcie i wekslu
Wymyślił Witek, pisząc wiersze żywo —
I 300 razy po wyjściu numeru
Poszedł redaktor do Wëntzla na piwo.

300-tu ze śmiechu pękło czytelników,
300-tu konało z wściekłości pomału...
— Jednego brak jest w tych setkach bez liku:
Podłego kawału!

ALI-BABA.

300 ★ 300 ★ 300 ★ 300 ★ 300 ★ 300

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

KOCHANE WRÓBELKI!



Prezes krakowskiego Z. O. Z.
Dr. Zygmunt Nowakowski.

Od wybitnego pisarza i feljtonisty Zygmunta Nowakowskiego otrzymaliśmy przemiły prezent jubileuszowy, którym dzielimy się z naszymi Czytelnikami: Z. Nowakowski, jako prezes K. Z. O. Z. nie tylko ma słabość do koni, ratlerków i innych kiciów, ale nie zapomina też i o wróblach. Za tę garść siemienia składamy staropolskie ćwir, ćwir!

Klnę Was od białego rana, używając najgorszych wyrazów, a jednak muszę coś pisać na ten jubileusz. Trzechsetny numer! Bagatela! Lubię Was, mam do Was jakąś słabość szczególną i gniewać się nie mogę, choćbyście mi jeszcze bardziej przyczyniali nosa w karykaturach, niż to robicie dotychczas. A nie żałujecie sobie

bynajmniej! Rano przynosi mi Was pracownica domowa, mówiąc ze zgrozą: „Znowu pana doktora obabrali! Ze też policja na to pozwala!”. I kładzie mi Was na łóżku już rozciętych, bo ona musi pierwsza nacieszyć się. Ćwierkacie mi więc od świtu, siadacie na kołdrze, na jaśku, na stoliku nocnym, wszędzie zostawiając właściwe Wam a charakterystyczne ślady. Nie gniewam się jednak, patrząc na to z pobłażaniem, jako prezes Z. O. Z....

I cóż Wam poślę na ten jubileusz? Może pewną próbę reklamy? Było to tak: zwróciła się do mnie pewna firma galanteryjna Braci Bilewskich, prosząc o napisanie anonimowo jakiegoś wstępu do kalendarzyka noworocznego. Żadna praca nie hańbi, zwłaszcza, gdy dobrze płacą i gdy do honorarium w gotówce dodają nad program pół tuzina krawatów. Napisałem więc i kopję Wam przesyłam. Posłuchajcie!

Materiał na porządnego człowieka.

Mówią, że przysłowia są mądrością narodów. Możliwe, jednak przysłowia pozbawione sensu. Oto w pierwszym rzędzie twierdzenie, jakoby nie suknią, zdobiła człowieka, ale człowiek suknię. Trudno o większy fałsz! Przysłowie to zrodziła bezkrytyczna pycha.

Musisz, musisz za wszelką cenę ozdobić się suknią! Choćbyś był piękny jak Sawan, popularny jak Kiepora, pikantny i genialny jak Boy, dowcipny jak sam Nowakowski, nie poradzisz nic bez sukni. Ubrawszy się zaś wytwornie, ozdobiwszy grzeszne a bezkształtne ciało, ukrywszy mądrze pewne (niestety, jak częste!) błędy i niedokładności tegoż grzesznego ciała zapomocą jednych środków, podkreśliwszy znowuż zalety (niestety, jak rzadkie!) zapomocą innych, — przekonasz się, że ubranie, krawat, lakierki czy płaszcz przyniosą Ci

W dniu jubileuszu „Wróbli“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„...Kochać nie warto, lubić nie warto,
upić nie warto — uśmieć się warto“!

automatycznie wszystko, czego zapragniesz. One pracować będą na Ciebie i za Ciebie. Zdobędziesz szacunek ludzki czyli kredyt, uznanie czyli zazdrość i kobiety czyli szczęście, jak utrzymują optymiści.

Bez ubrania jesteś niczem! Jesteś szaleńcem, którego przymknie policja. Jesteś człowiekiem nagim! A nawet, gdybyś skromnym listkiem figowym okryć chciał swoją nagość, powinienes pomyśleć o tem, aby to była figa w dobrym gatunku, w odcieniu i kolorze — powiedzmy — twarżowym, w formie oryginalna i dyskretna.

Dyskretna! W tem właśnie rzecz! Unikaj hałaśliwego jazz-bandu kolorów, nie bądź w swem ubraniu pawiem narodów i papuga! Bo już dawni Polacy mawiali: „Szalony strój — szalona głowa!“... Ale też nie bądź zanadto szary, bezbarwny, ponieważ opatrzy się w krótkim czasie. Niema bowiem nic ważniejszego i bardziej zbawiennego nad częstą przemianę materji. I pamiętaj, kupując, aby to był zawsze materiał na porządnego człowieka. Na porządnego, ale i na wykintnego!

Pamiętaj, że „Nie każdy pan, co w bławacie!“. Dobieraj więc starannie barw twego krawatu, abyś się przedstawił kobiecie w najlepszych kolorach! Mieć zły krawat, to jakbyś sobie sam na szyi węzeł zaciął! Niech jedwabny krawat zastąpi jedwabne słówka. Niech za ciebie mówi, pieści oko (narazie!), niech śmieje się, wdzięczy, zdobywa. Już bowiem stary a mądry Górnicki powiedział przed czterystu laty, że „Ubiór daje poznać, co w kim wre!“... Uważasz „co w kim wre“! Nie należy więc w danej sytuacji unikać kolorów mocnych, ew. i czerwonych.

Pomnij również, że im więcej cylindrów posiada auto, tem prędzej jedzie. Im więcej zatem posiadać będziesz w swej garderobie lśniących cylindrów, nienaganych melonów, wytwornych kapeluszy, tem prędzej i tem dalej zajedziesz.

A jeśli już koniecznie chcesz wierzyć w przysłowie, że człowiek suknię zdobi, to ozdób tę suknię w sposób wykintny, nie przypinając nigdy kwiatków do kożucha. Raczej włóż do kieszeni jedwabną chusteczkę, pamiętając, że niedobrze jest mieć płótno w kieszeni! Lepiej jednak postąpić, zostawiając kożuch stróżowi nocnemu a prześcieradło Gandh'iemu.

Kupując czapkę sportową, zwróć baczną uwagę na to, że także czapką ludzie ludzi niewolą! Pamiętaj dalej i o tem, że bliższa koszula ciału, niż cokolwiek innego. Niechże więc ta koszula będzie miękka, dobrana w kolorze, wykintna! Kupując zaś koszulę nocną, nie bądź, dla Boga, egoistą!

Przy obuwii pomnij, że zawsze zły szewc może ci uszyć buty! Nie miej nigdy w ręce szalonej pałki, lecz elegancką laskę!

Pamiętaj, aby zawsze na czarną godzinę było coś w pończosze! Coś interesującego, co świadczyć będzie o twym smaku i guście! Ale bacz, aby tania pończocha nie strzelała oczkiem!

Płaszcz twój, zwłaszcza zimową porą, może być podszyty tchórzem. I na płaszcz nie żałuj nigdy grosza! Bo płaszcz ma właściwość magiczną: na rozpostartym raglanie czy ulstrze Mefistofelesa jedzie stary Faust „zum neuen Lebenslauf“!

W MIEJSCE BBWR.

W pewnej grupie warszawskiej toczy się dyskusja na temat nowej formy organizacyjnej, mającej zastąpić BBWR.

— Bardzo dobrze zrobiliśmy, że rozwiązaliśmy się kartele — mówi wicepremier Kwiatkowski — w ten sposób mamy o jeden kartel mniej i ceny na polityków znacznie spadły. Ale co robić dalej?

Na to odzywa się b. premier Sławek:

— Ja chciałbym coś zrobić na wzór Ameryki...

— Mianowicie?

— Powinniśmy stworzyć taki „trust mózgow”.

Na to zrywa się min. Kwiatkowski i oświadcza:

— W imieniu równowagi naszego bilansu handlowego protestuję. Nie możemy pozwolić sobie na takie zwiększanie przywozu. Trzeba zrobić coś takiego, na co pozwala nam zasada samowystarczalności krajowej...

Zbigniew Grotowski.

Z kosza redakcyjnego.

Po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji, min. Eden wyjechał najspokojniej na week-end.

— Tak — powiedział premier Sarraut — dla jednych to jest koniec świata, dla innych tylko... koniec tygodnia.

Dawniej mówiło się „Wisła druga granica Francji”, dziś mówi się „Rén druga granica Polski”.

Z ostatniej chwili: Ułatwienie dla akademików. Jak wiadomo, z powodu nieprzewidywanych trudności natury technicznej — czesne nie zostanie obniżone. Wzamian jednak — młodzież akademicka w drodze wyjątku będzie mogła wpłacać czesne — pocztą.

Emerytom zabierzemy chęć odebrać nie tylko pensji część, ale i cześć.

Podobno poseł Kozicki ma otrzymać „Krzyż za długi (język)”.

Po mowie min. Kwiatkowskiego, dzielącej Polskę na A i B: — W Krakowie skupia się cała Polska... na linii A-B.

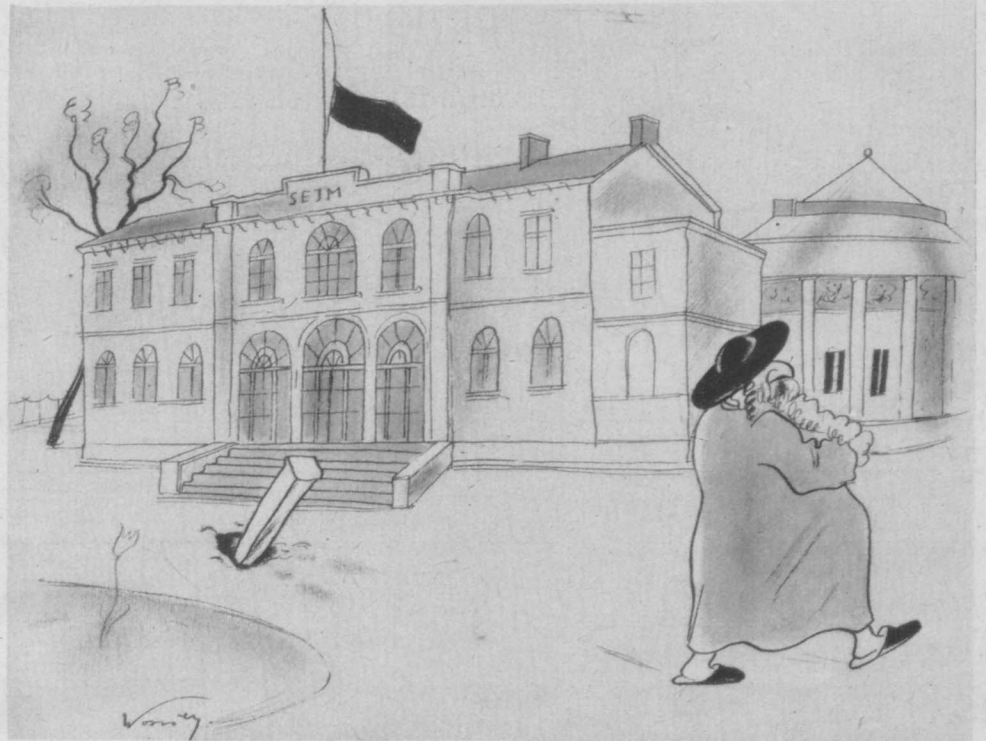
Po ostatniej konfiskacie „Płomyka”, mówi za Fredrą: — „Świeczka zgasła”.

Ponieważ B. B. jest w języku dzieciinnym określeniem czegoś brzydkiego, sfery pryncypałów zamierzają nazwać nowy klub Ca-Ca!

Gdy Sejm zniesie ubój rytualny.

Po sensacyjnej mowie ks. Trzeciaka w Sejmie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Zemsta” - czyli z a k o t k o w a n e wejście do Sejmu!...

Podobno na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji, min. Flandin powiedział:

— To nie są *wersalskie* maniery!

O mowie min. Edena mówią, że da się streścić słowami „szlagieru”: *Ja mam czas, ja poczekam...*

Po wkroczeniu Niemców do Nadrenji, negus telegrafuje do Francuzów:

— Jeżeli chcecie — służę pomocą! Stop. Mam wiele niewybuchniętych bomb włoskich!...

Lekcji wymowy, poprawnego języka i składni zdań, udzielają w przerwach obiadowych panowie Untenbaum-Aprikosenkranz, ul. Cebulna 113, sklep własny.

Z KOSZA RYTUALNEGO.

Zaubyjczy występ w sejmie ks. Żongolłowicza — spowodował jego dymisję...

Grupa rabinów mawia dziś: *Kto pod kim kołkiem dołkiem kopie!*...

A propos uboju rytualnego: Dziś już mówimy: *Każdy świadek (nie żydowski) dostaje zadek.*

Żydzi cnią sobie przodki — my zaś przodków.

Jaka jest różnica między ubojem rytualnym i pojedynkiem?

Ubój rytualny polega na zabijaniu bez ogluszania, a pojedynk na ogluszaniu bez zabijania.

Nowoczesna biblia.

I onego dnia powstało...

Proj. M. Brandel, Łódź



...Niebo



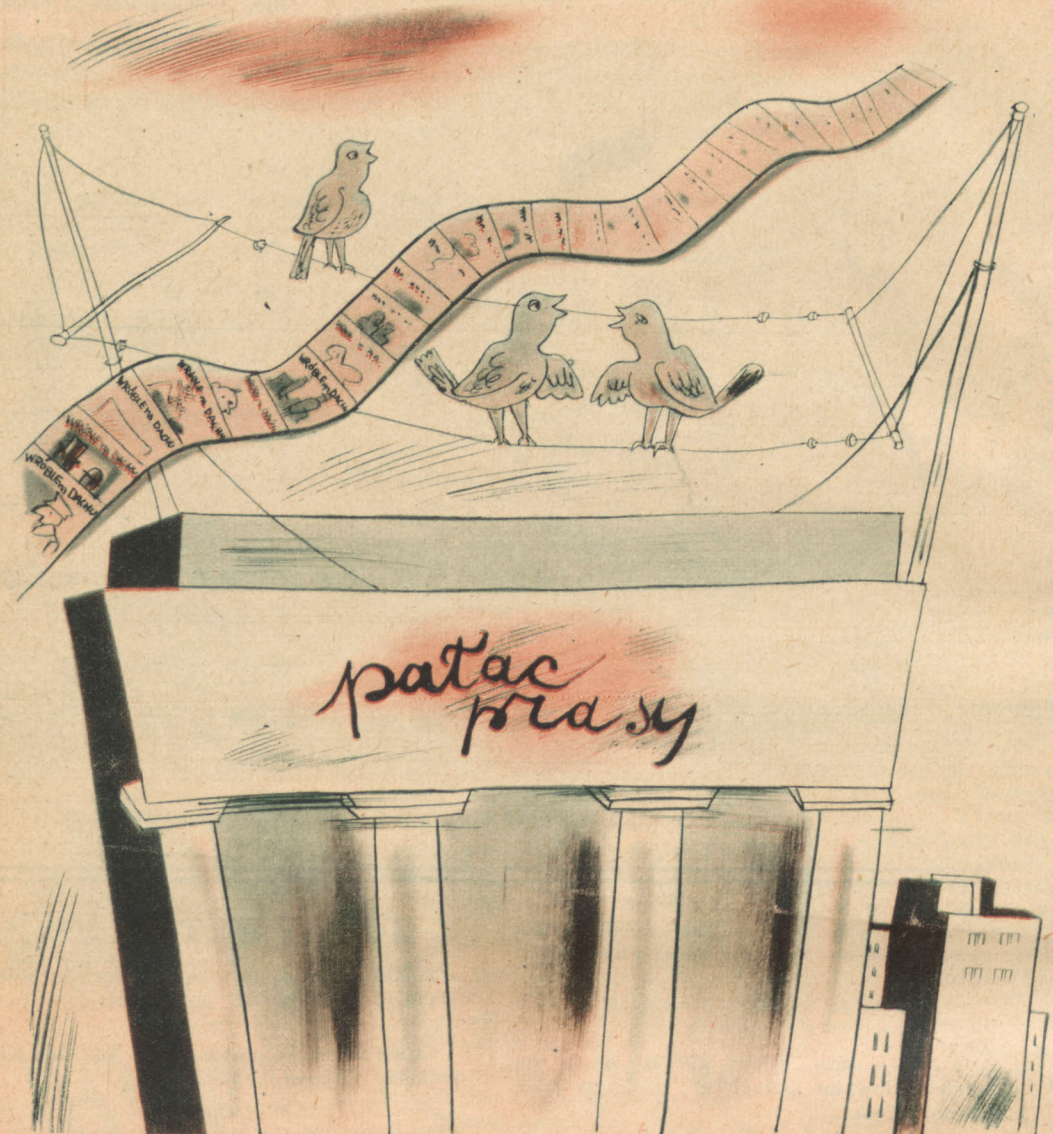
Ziemia



i Morze!...

„Wróble na Dachu“ czyli:

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Krakowska „Wesoła Fala“.

FRONTEM DO SERCA.

Gdy na los Waldemara Kopytko padło 100 tysięcy, właściciel kolektury „Szukasz szczęścia? Puknij do nas!“, pan Sędzimir Gold-Złocki, rzekł do swego pomocnika:

— Panie Chlebośław, skoknij pan w te chwyle do tego pana Kopytko, na ulice Konse-rów 13, bo dla niemu padło 100 kawałki! Tylko pan zakomunikowuj mu oględnie tego uśmiecha szczęścia, bo on jest podobnie chory na serce. „Agata Peutacoris“, po łacinie się to nazywa! No, skakaj pan!

— Zrobi się, szefuniu! — odparł pan Chlebośław Gwajkind-Oględniak — sze będzie, frontem do serca, można powiedzieć!

I poszedł. Pan Kopytko słuchał płyt, czył rądja, gdy wszedł posłaniec Fortuny.

— Cześć, panie Ka! Cobyś pan powiedziałeś, gdyby na pańskiego losa padła stawka?

Pan Kopytko zmarszczył się.

— Powiedziałbym: trudno! — odparł.

— Ja rozumiem! Stawka, to nie wygrana!

A jakbyśmy tak wygrali 1000, co?

— Oo!...

— A jakby tak 5000, panie Kopytek?

Pan Kopytko zbladł.

— A jakby tak... ja nie mówię, że napewno!

Ale jakby tak padło plackiem — 20 tysięcy, co?

— Aa! — jęknął błądy, jak zeszloroczny śnieg, pan Waldemar.

— No, już pan jesteś dostatecznie przygotowany, to mogę pana oznajmić: na pański los padło 100.000!!!

Pan Kopytko bez słowa osunął się na podłogę.

— Coś pan zrobił z mojem starem?! — ryknęła pani Kopytkowa, wbiegając do pokoju.

— Nic. Delikatnie go powiedziałem, że na jego los padło 100 tysięcy, a on zemdlął...

— No, pewnie! — załamała ręce kobieta. — Przecież on ten los onegdaj sprzedał!!!

Liński.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

Min Beck podpisał w Brukseli umowę handlową polsko-belgijską.

Ciekawe, ile za to beckniemy.

O dotychczasowym dorobku „Wróbli“:

Trzysta wyborowa!

Mecenas W.

Co myślą o humorze w Polsce?

Wielka ankieta jubileuszowa „Wróbli na Dachu“ wśród gwiazd polskiego humoru.



Humor — to najszlachetniejszy filtr dla naszych myśli i czynów. Opatrzności! Używaj nam tego filtru!

MARJAN RENTGEN
psychochemik, magister far... niente.

Humor — to zaleta którą posiadam w pełni, a której niema mój sąsiad z lewej strony..

ZOSIA TERNE.



„Bóg Wam powierzył humor Polaków“!

ŁOPEK-KRUKOWSKI.



Kocham „Wróble na Dachu“ za ich nieprzeciętny humor i życzę w dniu jubileuszu takiego nadkonpletu dowcipów, jaki ja miałem na sali na przedstawieniu jubileuszowym.

LUDWIK LAWIŃSKI.



Na lewo?

Mają pewną dozę humoru. Można się jeszcze w dzisiejszych czasach, utrzymać — ale wytrzymać trudno!

JAN KURNAKOWICZ.



Twierdzą, że pod względem humoru stoimy dobrze i mamy się z czego śmiać, jednak śmiejemy się za mało. Może to pochodzi stąd, że każdy chciałby być tym, co się śmieje ostatni.

MARJUSZ MASZYŃSKI.



Humor w Polsce się kurczy, odpowiednio do uposażenia.

ANTONI FERTNER.

Poniżej na prawo:

Można mówić: — buty, ale nie humor. Bawiąc ludzi od kolebki do grobowej deski — sam humorysta jest najbardziej, bo śmiać się nie umie.

LEON WYRWICZ.



Wolę Wróbla — na dachu, od kaczkę w gazecie.

MIRA ZIMIŃSKA.



Humorowi polskiemu nie mam nic do zarzucenia. Jedyną jego wadą jest to, że za mało go spotykamy w życiu codziennem.

TOLA MANKIEWICZÓWNA.



Humor? Diatermja dla duszy. Nie-stety mój Urząd Podatkowy nie uznaje tej Elektroterapii.

FRYDERYK JAROSY.

300

300

300

Drogi Wsobelkom
jubilatony
Iwa Zimińska

Twoje kolegi (i ja) śmieją się na dachu! Złoty konkurs bez strachu! Fryderyk Jarosy

Nowoczesne metody uboju rytualnego... z ogłuszeniem!

Rys. J. Bickels, Lwów



— Proszę bardzo! Już jestem z tego wrzasku ogłuszona!

BARDZO MOŻLIWE.

— Dlaczego zerwałeś ze swoją narzeczoną, tą telefonistką?
— Wiesz, jakoś mi nie odpowiadała!

Koniuszek współpracowników ze str. 7-ej.

STEFAN NOWIŃSKI. W najbliższych dniach ukończy swój „Żywot zasłużonych posłów BB.“. Będzie to humoreska, względnie dramat. Autor pomimo szklanej wątroby, gumowych czopków sercowych i mosiężnej aorty posiada humor. Nie dziwnego, jest zbieraczem 10-cio groszówek.
FELIKS ZANDLER I MECENAS WACUŚ: O bliższe dane tych panów zwróciliśmy się do komisariatów obwodowych. Wiemy tylko, że są za ubojem rytualnym. **uzupełnił Was.**

»300«

Najlepszy nawet humorysta wie, że „trzysta“ rymuje się z czysta.

Rzecz to tak jest oczywista — —
jak to, że czysta
to nie woda, a jeśli woda, to ognista.

Onomatopeja mglista:
trzystu czysta,
czystej trzysta.

JAN SINALCO.



JUBILEUSZOWA ROZPRAWA.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa sądowa „Wróble na Dachy”, oskarżonych o stręczenie do Rządu i bicie wielkiego nakładu. Ławę przysięgłych zajęli przysięgli czytelnicy Wróbli. Niektórzy byli w popękanych ubraniach, tłumacząc, że przy lekturze 300-tu numerów „Wróbli” popękali ze śmiechu.

Najpierw przesłuchano redaktora, który w kilku barwnych słowach narysował obraz zmagania się „Wróbli” z pesymizmem. Później przesłuchano oskarżonego Geera, który przyznał się do siania nienawiści rasowej między rasami w Abisynji.

Drugi świadek zeznał od W. do Zech. to samo, dodając, że przyznaje się do silnych obrażeń ciała profesorskiego, zwłaszcza w sprawie nowej ortografii...

Odczytano akt oskarżenia, który zawierał całe Tommy.

Następnie prokurator Fijoł wygłosił mowę oskarżycielską, w której dowodził winy oskarżonych, przypominając, że w rysunkach Charliego min. Goering wygląda, jakby z Becka spadł, co może być uważane za wycieczkę do Białowieży.

W zakończeniu prokurator domagał się surowego — jak befszyk tatarski — wymiaru kary.

Obronę wnosił na najwyższe piętro erudycji Mecenaz Wacusi, który wskazywał na stary wiek (300 tygodni!) oskarżonych i na nienaganne prowadzenie się Administracji.

Obronca przytaczał wiele paragrafów z kodeksu Boziewicza i z kodeksu dobrego wychowania, wreszcie przypomniał, że lepsze „Wróble na Dachy”, niż 30 groszy w rękę.

Późnym południem sąd przysięgłych Czytelników ogłosił wyrok, skazujący „Wróble” na 50.000 egzempl. nowego nakładu. „Wróbloni” zgotowano gorącą owację, poczem wszystkie w doskonałym humorze odrzuciły na bankiet do restauracji, gdzie im zgotowano gorącą kolację. **Bogdan Brzeziński.**

TELEGRAMY GRATULACYJNE! OBY! OBY!

Z okazji jubileuszu w imieniu swoim i Rady Ministrów przesyłam szczerze życzenia dalszej wesołej pracy. Równocześnie zapewniam Panów, że celem naszej polityki będzie nadal dążenie, aby każdy obywatel Polski A i Polski B miał co tygodnia pod swoim dachem „Wróble na Dachy”.

Zyndram Premierowski.

W imieniu rekinów, wielorybów i lewjanów, które jako ryby nie mają głosu — tylko forszę — zasyła życzenia

Posel Wierzbicki.

Kolegom po skrzydłach przesyła serdeczne gratulacje

Posel Wrona.

Kochanym kolegom — sto lat życzę ta, z której także wszyscy się śmieją. Wasza konkurencyjna instytucja

Liga Narodów.

Propagatorom kolejkii na Kasprowy Wierch — gorliwym zwolennikom kolejek

Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

Wszystkiego najlepszego tym, którym zawodzycamy zdrowie i życie — bo śmiech to zdrowie!

Grupa niedoszłych pacjentów Ubezpieczalni Społecznej.

Życzę „Wróblom” dobrego apetytu — a kiedy będą już dobrze wykarmione, wtedy je zjem.

Prof. Stanisław Kot.

Ludzie są dobrzy, ale „Wróble” jeszcze lepsze!

Autorzy dukiety „Ludzie są dobrzy”.

Życzenia wszystkiego najlepszego! Śmiejmy się, bo kto wie czy pokój potrwa trzy tygodnie!

Adolf I-szy.

Z okazji jubileuszu proszę przyjąć wyrazy szacunku! Pozdrowienia dla Charliego

Chaplin.

Najserdeczniejsze życzenia zasyła — zawsze ten sam

Felix Zandler.

Po meczu w Brukseli.

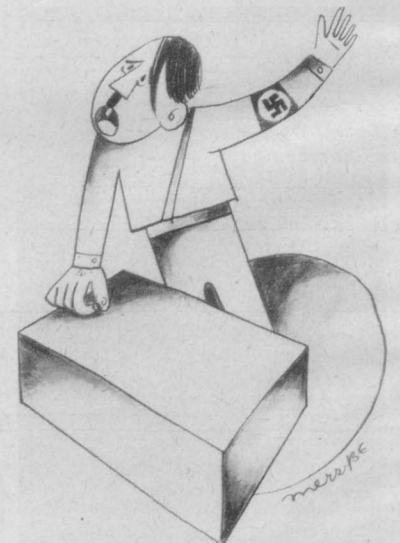
Rys. S. Keller, Warszawa



Najlepszy „beck” na pozycji!...

Po zajęciu Nadrenji.

Rys. S. Merz, Lwów



— Nareszcie nastąpiło nasze z bliżenie do Francji!...

Życiorysy Współpracowników „Wróbli na Dachy”.

ANTONI WASILEWSKI. Urodził się i wychował. Pierwsze nauki pobierał tamże. Po ukończeniu szkół wstępuje na... jednego do knajpki, skąd zostaje uprowadzony gwałtem przez wraże zastępy policji. Po opuszczeniu więzienia staje na zew i wierny swym ideałom, broni zębów szanica do ostatniej pędzi rubieży, dzierżąc dumnie proporzec sztandaru. Powróciwszy do rodzinnych pieleszy, przekuwa miecz na lemiesz, a lemiesz na pedzel i pióro i pracuje dla ukochanej sztuki.

CHARLIE. Jego pełne imię i nazwisko brzmi: Charlie Ploomkins. Kolebka jego stała wśród niezmiernych preryj Texasu, gdzie też mały Charlie zdobywa wkrótce sławę znakomitego bridżysty. Uciekając przed kidnapperami, chrońni się do Polski i osiada w Krakowie. Tu zakłada małą fabryczkę karykatur, która rozrasta się wkrótce w wielkie zakłady przemysłowe, zaspakajające 95 procent potrzeb rynku, wypierając zagraniczną tandetę.

JERZY ZARUBA. Poraz pierwszy ujrzał światło dzienne o godz. 2 w nocy w prastarym zamku swego dziadka, dumnego lorda angielskiego. Jako 40-letnie pachole, nekany tęsknotą za krajem, opuszcza mglisty Albion i przyjeżdża do Warszawy, witany entuzjastycznie przez ludność. Pod wpływem kobiet i alkoholu stacza się coraz niżej, poczem ścigany przez wierzyteli, zaszywa się w leśnej guszcy i poświęca się całkowicie pracy oświatowej wśród ludu, zakładając wiejskie kluby gry w golfa. W chwilach wolnych od zajęć, rysuje pełne uroku scenki rodzajowe, w czem dzielnie mu pomaga stary, wierny lokaj John.

MARJA BEREZOWSKA. Już jako mała dziewczynka pod wpływem wierszy Boya, postanawia wstąpić do klasztoru, nieublagane Fatum krzyżuje jednak te plany. Rok 1859 zastaje Berezowską na Kurpiach, gdzie prowadzi potajemne kursa esperanta, studując od czasu do czasu pszczelarstwo. Pomna swego szczytowego posłannictwa, pół wieku później wstępuje w randze majora do Armji Zbawienia i słowem, myślą i rysunkiem głosi wiarę w świetlaną zorzę jutrzanki świtu, w dzień i w nocy. Obecnie przebywa na wygnaniu w Paryżu, wiódąc pustelniczy żywot. Mimo ponętnych ofert zagranicznych, nie zerwała kontaktu z ojczystą mową, którą użyźnia obficie, nadsyłając do „Wróbli” pełne wiośnianego uroku rysunki, tehnące niezłomnym umiłowaniem moralności i głęboką znajomością anatomji.

Mecenas Wacusi.

ZBIGNIEW GROTEWSKI. Od lat najmłodszych notowany był w kronikach jako znany kawalarz. Nieprawdą jest, jakoby pisywał pod pseudonimem Ignacego Krasickiego. Z sukcesów erotycznych, znane jest jego włamanie na łamy „Wróbli”. Jest to człowiek do szpiku i do kości wesoly. Rzuci dowcipem razem z rękawem i to kauczukowym. Jest autorem popularnego dowcipu: pożycz mi 5 zł. do jutra. — Cześć jego wierzyteliom.

WITOLD ZECHENTER. Jest to humorysta niezrównanej dobroci, o elastycznym i miękkim dowcipie. Pisze niemal na kolanku wieprzowym sielskie i zielskie wierszyki. Właściwie jego pseudonimy brzmią: D., LD., OLD., TOLD, ITOLD, i WITOLD. Zechenter jest kurek w kurek podobny do pewnego literata. Skromnie podpisuje się: Przepisał OLD...

ANATOL KRAKOWIECKI. Humorysta urodzony w czepku legionowym. W 7-mym miesiącu życia literackiego wstępuje do IV. Brygady. Jest podobno mawet autorem „Pierwszej Brygady” i krwotokchwilii „Sesamie otwórz się”. Pozatem jest nalogowym abstynentem i wegetarianinem. Nie lubi mięsa i kobiet. Urodził się przed wojną — jeszcze żyje! Od kilku lat pracuje nad napisaniem jakiegoś wiersza do „W. na D.”.

BOGDAN BRZEZIŃSKI. Już od szeregu lat pisze i pisze! Zalegają jego talentu jest czytelnie pismo. Ostatnio poszukuje go policja za autograf na wekslu. Trudno. Przepisał się!

LUDWIK TOMANEK. Niedoszły min. oświaty z zawodu, nie pije, nie pisze, a chodzi i żydzie świadome popiera. Świadomie też popelnia byki w swych utworach, ażeby w ten sposób wnieść trochę humoru. Jest za ubojem świadomyim.

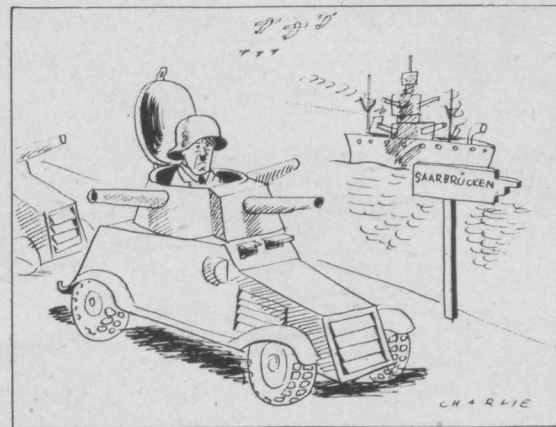
MARJA MANBEROWA — odznacza się jako wybitna tłumaczka. Tłumaczy przyjaściółkom swoje dowcipy we „Wróblach”. Jej talent, jak również i kibić z każdym dniem rozrastają się.

Z ostatniej soboty.

Rys. Charlie, Kraków



Wycieczka week-endowa prem. Baldwina...



i kanclerza Hitlera!...

Z czego śmiano się w roku 1903?

„LIBERUM VETO“

Rys. prof. L. Wyczołkowski

Rys. prof. K. Frycz



Prof. Radca SOKÓŁ MARJANOWSKI.

— Panie i panowie! w tym roku badać będziemy siedzące Madonny Rafaela w sto sunku do mebli sprężynowych...

Rys. prof. W. Jarocki

Rys. prof. K. Frycz



— Czy to nie grzech doprawdy, żeby dziewczyna w biały dzień, publicznie z chłopakami w piłki grała. Za moich czasów chowano się z romansowaniem w ciemny kąć.

Ręka sprawiedliwości.

Rys. K. Sichulski



Policjant lwowski goniący psa, który porwał krakowską kiełbasę.

— Idę sobie, panie dobrodzieju na Kopiec Kościuszki, aż tu na szczycie widzę naszego szefa. Zawróciłem z miejsca, panie dobrodzieju, żeby nie mówił, że się pcham w górę.

300 ★ 300 ★ 300 ★ 300

Niebezpieczny podsłuch.

Rys. Charlie, Kraków



— Uwaga, bo te Wróble wszystko wyśpiewają!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.